

The Race...

O MASZT OD REKORDU



22 lutego średnia prędkość dobową wyniosła 16,08 węzła



Skipper Florian Raszke, pewnie prowadził jacht

Robert „Dżabes” Janecki

Gdy łamał się 32-metrowy maszt na naszej *POLPHARMIE-WARCIE*, „flagowym” polskim katamaranie oceanicznym, byliśmy bliscy pobicia rekordu przejścia Atlantyku na klasycznej trasie Kadyks-San Salvador. Ale nie wszystko okazało się stracone.

No i przegrałem te beczkę, o którą się zakładałem przed startem 13 lutego, wierząc w sukces. Ale wcale nie czuję się przegrany, o nie. W momencie, kiedy łamał się maszt, właśnie po raz kolejny odrobiliśmy stratę do *JET SERVICE V*, a nawet uzyskaliśmy kilkunastomilową przewagę. Wiatr wiał idealnie z północy, czyli żeglowaliśmy najszybszym dla nas kursem - półwiatrem. Na liczniku średnia ponad 20 mil morskich na godzinę, a do końca tylko 545 mil morskich. Wyliczyłem, że utrzymując średnio 18 węzłów, mamy jeszcze kilka godzin zapasu. Po prostu wymarzona sytuacja. Po dwóch słabowiatrowych dniach, chcieliśmy te dwie ostatnie doby żeglować bez wacht, kto ile był w stanie zostać na pokładzie, miał zostać.

A tu taki pech!

W momencie złamania masztu, 25 lutego wieczorem, nikt nie miał czasu pomyśleć o tym, że szansa na rekord uciekała. Pękła podwiesz wanted. Działaliśmy błyskawicznie. W ciągu kilkunastu minut postawiliśmy bom grota do góry tak, aby zastąpił nam maszt, który wraz z grotem i fokiem spoczął na pięciu tysiącach metrów. Nie było szansy uratowania chociażby grota czy foka, fala niemiłosiernie targała łódką i złamanym masztem, dokonując coraz to znaczących szkód na pokładzie. Roman podjął błyskawiczną decyzję „tniemy fały” i zatapiając maszt, którego złamana część coraz bardziej wciskała się w burtę, grożąc uszkodzeniem podwodnej części poszycia, czego konsekwencje mogłyby być dużo poważniejsze.

Na 11-metrowym bomie grota postawiliśmy awaryjne ożaglowanie (w sumie 300 m²). Był to reacher i mały fok postawione rogami halosowymi do góry. Dopiero wtedy, widząc, że prędkość łódki nie przekracza 11 węzłów, zrozumieliśmy, że nie ma szansy na rekord.

Ale jest jeszcze kwalifikacja

Sprawa dużo ważniejsza niż rekord. Jeżeli uda nam się utrzymać



Nic nie zapowiadało pecha...



„Maszt runął 25 lutego pod wieczór, na pozycji 23°26'58"N, 066°16'00"W



Trzeba się było „tarana” pozbyć, zanim dokona zniszczenia nie do naprawienia



Przejmująca chwila - maszt i żagiel znikają pod powierzchnią oceanu



W kilkanaście minut na bomie stanął reacher i mały fok, rogami halsowymi do góry – POLPHARMA-WARTA rusza dalej



prędkość, Będziemy pierwszym wielokadłubowcem, który zakwalifikuje się do regat „The Race”. Będzie to na pewno najbardziej nietypowa kwalifikacja.

Tak się też stało: dołynęliśmy do mety w czasie

**14 dni 6 godzin
30 minut 19 sekund**

ze średnią prędkością 11,786 węzła

W ten sposób bez problemów zmieściliśmy się w limicie kwalifikacyjnym na tej trasie - o 1 dzień, 9 godzin, 1 minutę przed limitem czasu - i zostaliśmy pierwszą załogą wielkiego THE RACE.

Pozwala to nam zachować tok przygotowań i myślę, że już niedługo staniemy do próby bicia kolejnego rekordu. Może będzie to Miami- Nowy Jork, a może Nowy Jork - Lizard.

Ocean jest wymagający

To mój pierwszy „Atlantyk” pod żaglami. Wiem już, że jest to zupełnie inne żeglarstwo niż to inshore - brzegowe. Trzeba przestawić się mentalnie na to, że nie zobaczy się przeciwnika, że nie będzie wygodnego łódka po całym dniu ścigania (choć mojej koi nie mam nic do zarzucenia), za to będzie krótki sen przerywany wachtami lub nagłymi sytuacjami typu refowanie grota, bo zmieniły się warunki i przyszło więcej wiatru. W ciągu minuty trzeba być na pokładzie i brać się do roboty, bo za chwilę może być za późno.

Teraz dopiero mogę powiedzieć, jak ważny jest dobór załogi w takim rejsie. Tutaj po prostu musimy na sobie polegać. Kładziesz się spać i oddajesz swoje życie w ręce ludzi, którzy mają właśnie wachtę, oni nie mogą zawieść, a ty musisz zaufać ich żeglarskim umiejętnościom. W nocy łódka płynie średnio z prędkością 14 węzłów, momentami, gdy nagle przychodzi wiatr, który w nocy trudno dostrzec, przyspiesza do 20

węzłów, wtedy wszystko w rękach tych na pokładzie. Od ich błyskawicznych decyzji i umiejętności żeglarskich, zależy powodzenie kolejnych ruchów. Refujemy się czy robimy podmianę żagli przednich, a może wystarczy nieznacznie odpaść z kursu. Teraz wiemy już, że możemy na sobie polegać. Ten rejs to dla nas, jak mówią Amerykanie ogromny experience, którego nie zastąpią najdłuższe chociażby rozmowy na brzegu z tymi, którzy zrobili to wiele razy.

Mimo straconego masztu i rekordu, warto było!

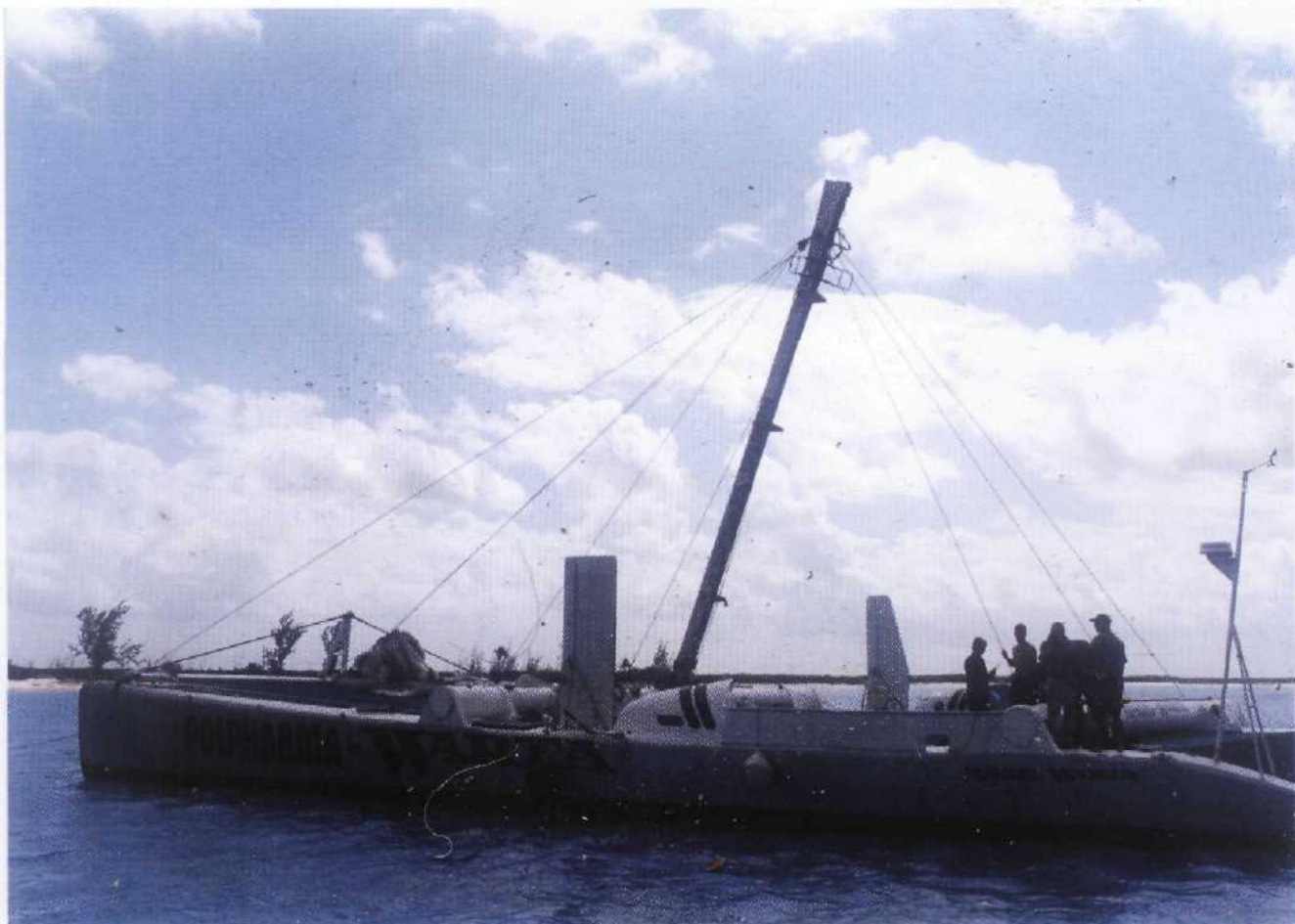
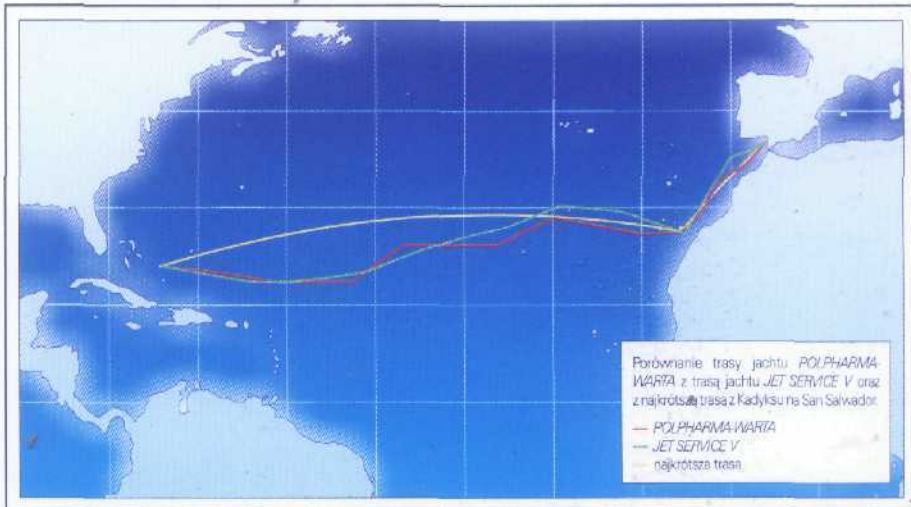
Fot. Marek Kaminski

Rys Marek Strauchold



Trasa z Kadyksu do San Salvador - licząca 4000 mil morskich to jedna z pięciu tras kwalifikacyjnych do regat THE RACE, które rozpoczną się 31 grudnia 2000 w Barcelonie. Rekord trasy należy do Serge Madeca na *JFTSERVICE V* (12 dni, 12 godz., 30 min., 17 sek.).

Do próby bicia rekordu i jednocześnie wypełnienia limitu kwalifikacyjnego stanęła załoga *POLPHARMY-WARW* w składzie: Roman Paszke (skipper), Robert Janecki (nawigator), Wojciech Długozirna, Ryszard Block, Zbigniew Gutkowski, Mariusz Pirjanowicz. W załodze był także znany polarnik Marek Kamiński.



Okaleczony kiamaran u wybrzeża San Salvador